

CO ROBIĆ,
GDY DZIECI
ODCHODZĄ
Z KOŚCIOŁA

POWROT



BRANDON VOGT
PRZEDMOWA
BP ROBERT BARRON

w|drodze
A

BRANDON VOGT

Powrót
Co robić, gdy dzieci
odchodzą z Kościoła

Przełożyła Justyna Grzegorzczak

Tytuł oryginału

Return: How to Draw Your Child Back to the Church

© 2021 by Word on Fire Catholic Ministries.

All rights reserved.

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2023

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – LIDIA KOZŁOWSKA

Korekta – MAREK KOWALIK, LIDIA KOZŁOWSKA

Skład i łamanie – OLGA BEDNARCZUK

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki – WORD ON FIRE CATHOLIC MINISTRIES

Opracowanie okładki i layout – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Obraz (s. 2) – REMBRANDT HARMENSZ VAN RIJN – *Return of the Prodigal Son* | commons.wikimedia.org

ISBN 978-83-7906-635-3 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-636-0 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie 1

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

PRZEDMOWA	— 9
WSTĘP	— 13
CZĘŚĆ PIERWSZA: ZROZUMIEĆ PROBLEM	— 21
ROZDZIAŁ PIERWSZY: Dlaczego odchodzą?	— 23
ROZDZIAŁ DRUGI: Dokąd idą?	— 39
ROZDZIAŁ TRZECI: Pięć wielkich mitów na temat odchodzących katolików	— 57
CZĘŚĆ DRUGA: STRATEGIA DZIAŁANIA	— 71
ROZDZIAŁ CZWARTY: Informacje podstawowe	— 73
ROZDZIAŁ PIĄTY: Modlitwa, post i ofiara	— 93
ROZDZIAŁ SZÓSTY: Przygotuj się	— 117
ROZDZIAŁ SIÓDMY: Siej ziarna	— 139
ROZDZIAŁ ÓSMY: Zaczynij rozmowę	— 159
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Rozwijaj aktywnie dialog	— 175
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Zapraszaj i buduj więzi	— 193
ROZDZIAŁ JEDENASTY: Doprowadź sprawę do końca	— 207
CZĘŚĆ TRZECIA: NAJWAŻNIEJSZE ZASTRZEŻENIA	— 229

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Zarzuty osobiste	— 231
ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Obiekcje moralne	— 251
ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Obiekcje teologiczne	— 283
ZAKOŃCZENIE	— 307
PODZIĘKOWANIA	— 313
POMOCNA LITERATURA	— 315

Przedmowa

biskup Robert Barron

Obecnie Kościół staje wobec wielu wyzwań, lecz jestem przekonany, że najpilniejszą troską, przynajmniej w Ameryce, jest odpływ naszych ludzi. Trzynaście procent Amerykanów identyfikuje się jako byli katolicy i na jednego nawróconego na wiarę katolicką sześciu odchodzi. Jedna trzecia osób wychowanych jako katolicy dziś już się za nich nie uważa, a obecność na mszy, uznana przez Sobór Watykański II za „źródło i szczyt życia chrześcijańskiego”, ciągle spada i dzisiaj wynosi zaledwie 24 procent osób w ławkach każdej niedzieli. Statystyki wyglądają jeszcze gorzej, jeśli chodzi o ludzi młodych. Jedna trzecia milenialsów obecnie twierdzi, że nie przynależy do żadnego wyznania, a tylko 16 procent identyfikuje się jako katolicy.

Łatwo jest tuszować te liczby i uzasadniać fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Co prawda ogólna liczba katolików pozostaje stosunkowo stała, ale jest to efekt emigracji, nowych wiernych imigrantów zastępujących katolików, którzy

odchodzą. Nie jest to oczywiście trwały ani pożądaný trend. Nawet imigranci, gdy w drugim lub trzecim pokoleniu postępuje asymilacja, odchodzą z Kościoła w stopniu podobnym do występującego w ogólnej populacji katolików. Jak obserwuje wielu ewangelików, „Bóg nie ma wnuków”. Każde pokolenie musi spotkać Chrystusa i Kościół po raz pierwszy, nie polegając tylko na kulturowym środowisku czy tożsamości etnicznej.

Jednak choć być może Bóg nie ma wnuków, to ludzie ich mają. Jeśli czytasz tę wspaniałą książkę Brandona Vogta, jest duże prawdopodobieństwo, że jesteś dziadkiem albo rodzicem, martwiącym się tym, że twoje dziecko odeszło od wiary. W obliczu wyraźnej porażki i zawodu pytasz siebie: „Co poszło nie tak?”. Czy wystarczająco się starałem? Co jeszcze mógłbym zrobić? Co mogę zrobić już teraz? Jak można naprawić zerwaną relację z Chrystusem i Kościołem?

Powrót Brandona Vogta oferuje wspaniałą i niezwykle potrzebną pomoc w rozwiązywaniu tych problemów. Każdy rodzic czy dziadek mający dziecko, które odeszło z Kościoła, musi przeczytać tę książkę. Znajdziecie tutaj konkretne rady i praktyczne strategie. Zamiast popadać w rozpacz, Brandon wzywa do kreatywności i odwagi, twórczego podejścia przepełnionego duchem nowej ewangelizacji. *Powrót* jest jednym z najlepszych opracowań na temat odchodzenia katolików z Kościoła, zawierającym głębokie spostrzeżenia na temat tego, dlaczego ludzie porzucają wiarę katolicką. Autor nikogo nie obwinia, nie szuka też kozła ofiarnego, co charakteryzuje niektóre inne podejścia do problemu. Skupia się natomiast na pokonywaniu trudności, kładzie nacisk na to, co rodzice mogą

powiedzieć i zrobić, aby odpowiednio zareagować na obiekcje swoich dzieci, odbudować wzajemną relację i pomóc im odnaleźć drogę powrotną do Kościoła.

Powrót nie oferuje recepty na wszystko ani nie daje gwarancji, że wasze dziecko powróci. Znajdziecie jednak tutaj całościową strategię działania, aby stworzyć możliwie najlepsze środowisko dla powrotu waszego dziecka do Chrystusa i Kościoła.

Jakiś czas temu współpracowałem z Brandonem Vogtem nad rozwojem dzieła Pana. Jego oddanie sprawie ewangelizacji jest wspaniałe. Brandon jest apostołem pionierskiej misji. Jego radość z niesienia Ewangelii jest zaraźliwa i pokrzepiająca. Jeśli zatem wasz syn albo córka odeszli od wiary, zachęcam, abyście nie porzucali nadziei i skorzystali z jego rad zawartych w tej książce. *Powrót* będzie służył jako zasadnicze źródło wysiłków ewangelizacyjnych Kościoła i stanie się podstawą prawdziwego przełomu dla wszystkich zdesperowanych rodziców.

BISKUP ROBERT BARRON
biskup pomocniczy Los Angeles
i założyciel Word on Fire

Pięć wielkich mitów na temat odchodzących katolików

„Mój syn zupełnie odszedł” – wyjaśnia Dianne. „Kocham go i mam nadzieję, że pewnego dnia ujrzy światło, ale teraz nie ma absolutnie sposobu, aby wrócił do Kościoła. To beznadziejna sprawa”.

Wielu rodziców dostrzega tę rozpaczliwą granicę. Widzą, jak daleko ich dzieci odpłynęły, ale nie potrafią znaleźć sposobu, by powróciły. Ich dzieci nie wykazują żadnego zainteresowania sprawami religii albo mają tak silne negatywne uczucia wobec Kościoła, że potrzeba by było cudu, żeby zmieniły swoje nastawienie.

Co rusz jednak przekonywałem się, rozmawiając z wieloma rodzicami i młodymi dorosłymi, że jest to jeden z najbardziej powszechnych i niszczących mitów. Dla każdego dziecka jest nadzieja i zawsze istnieje droga powrotu do Kościoła. Skąd to wiemy? Ponieważ nasze dziecko w ostatecznym rozrachunku jest w rękach Boga, który je kocha nawet bardziej niż my. On jeszcze bardziej niż ty

pragnie, by ono wróciło, i dzięki swojej opatrności może zrobić wszystko.

Jeśli jednak wierzymy w ten mit, że nie ma nadziei, stajemy się znużeni i bezwolni. Myślmy: „Sytuacja jest beznadziejna. Nie mogę nic zrobić, więc nie będę nawet próbować”.

Ten mit jest tylko jednym z wielu, a każdy z nich może poważnie uniemożliwić ci drogę, którą musisz przejść. W tym rozdziale dokładnie odsłonimy każdy z tych mitów, oczyszczając nasze spojrzenie, abyśmy mogli lepiej zobaczyć, jak ułatwić dziecku powrót.

Mit #1: „W końcu wrócą, kiedy się pobiorą i będą mieli dzieci”.

Prawda: Młodzi ludzie coraz bardziej odwołają się do małżeństwa i posiadania dzieci. Są małe szanse, że wrócą z powodu tych wydarzeń.

Dla wielu młodych ludzi „robienie sobie przerwy od religii” jest normalną częścią wchodzenia w dorosłe życie. Przyjmują pierwsze sakramenty (chrzest, pierwsza komunia święta, bierzmowanie), przeskakują przez główne „obręcze” katolickiej edukacji religijnej, a potem dystansują się i odkładają religię na bok, być może aż do momentu, gdy biorą ślub i na świat przychodzą ich dzieci. I nie tylko biernie dryfują po tej ścieżce. Według socjologów z Notre Dame: „Niektórzy młodzi ludzie zwyczajnie zakładają, że będą religijnie nieaktywni podczas okresu przedmałżeńskiego, gdy wchodzi w dorosłość

lata”¹. Wielu rodziców, którzy urodzili się w okresie wyżu demograficznego lub są osobami z pokolenia X, szło tą drogą i spodziewa się, że ich dzieci w sposób naturalny pójną w ich ślady.

Czy jednak małżeństwo i dzieci naprawdę sprowadzą ich z powrotem? Przynajmniej statystyczna odpowiedź brzmi: „prawdopodobnie nie”. Jednym z powodów jest to, że młodzi ludzie zwlekają z małżeństwem dłużej, niż to było kiedyś. Nasza kultura dopuszcza, żebyś odkładał małżeństwo, abyś mógł skupić się najpierw na wykształceniu i karierze. Sam należąc do milenialsów, mogę zapewnić, że przeważnie tak właśnie uważają moi rówieśnicy. W konsekwencji w ostatnich dekadach przeciętny wiek osób zawierających związki małżeńskie zarówno w przypadku kobiet, jak i mężczyzn poszybował w górę. W 1960 roku średni wiek dla pierwszego małżeństwa wynosił dwadzieścia trzy lata dla mężczyzn i dwadzieścia dla kobiet; obecnie wynosi odpowiednio dwadzieścia dziewięć i dwadzieścia siedem lat. Analitycy z National Marriage Project na Uniwersytecie Virginii wnioskuje: „Pod względem kulturowym młodzi dorośli coraz częściej postrzegają małżeństwo raczej jako kamień węgielny (zwornik), a nie kamień węgielny – to znaczy jako coś, co robią, gdy już poukładają sobie wszystko inne, a nie jako podstawę do wyruszenia w dorosłość i rodzicielstwo”².

¹ Christian Smith i in., *Young Catholic America*, dz. cyt., s. 117.

² Kay Hymowitz, Jason S. Carroll, W. Bradford Wilcox, Kelleen Kaye, *Knot Yet: The Benefits and Costs of Delayed Marriage in America*, The National Marriage Project at the University of Virginia, Charlottesville, VA 2013, s. 4, <http://nationalmarriageproject.org/wp-content/uploads/2013/03/KnotYet-FinalForWeb.pdf>.

W jaki sposób to oddziałuje na naszą misję przyciągnięcia ich do Kościoła? No cóż, im dłużej zwlekają z małżeństwem, tym dłużej pozostają z dala od Kościoła. Co gorsza, nawet jeśli w końcu się pobierają, to mało prawdopodobne, że robią to w Kościele katolickim – zwłaszcza gdy para już żyje razem albo była wcześniej w innym związku małżeńskim. Większość par postanawia wziąć ślub gdzie indziej i dlatego małżeństwo nie służy jako sposobność przyciągnięcia ich z powrotem.

Drugi problem polega na tym, że nawet po ślubie młodzi ludzie nie mają dzieci od razu – albo w ogóle ich nie mają. W latach 2007–2012 współczynnik urodzeń dla amerykańskich kobiet w wieku 20–29 lat spadł o ponad 15 procent, a dane Centers for Disease Control and Prevention (CDC) wykazują, że w roku 2019 na każde tysiąc kobiet w wieku rozrodczym przypadało zaledwie 58,2 urodzeń – najniższy współczynnik urodzeń notowany w historii Ameryki³. Czy jednak nie oznacza to, że młode kobiety mają dzieci po prostu później? Analitycy z Princeton przyjrzeni się danym CDC i podali w wątpliwość pogląd o „baby rebound” [rykoszet urodzin]. Odkryli, że kobiety w wieku dwudziestu kilku lat zupełnie rezygnują z urodzenia dziecka, a nie tylko odsuwają je w czasie. Zatem jeśli dzisiaj młodzi ludzie nie mają dzieci lub przynajmniej długo czekają, aby je mieć, to tym bardziej nieprawdopodobne wydaje się, że powrócą do Kościoła, aby je ochrzcić lub wychować po katolicku.

³ Neil Shah, *Just How Much Did the Recession Make 20-Somethings Delay Children?*, „Wall Street Journal”, 28 kwietnia 2015, <https://blogs.wsj.com/economics/2015/04/28/just-how-much-did-the-recession-make-20-somethings-delay-children/>.

Co to wszystko oznacza? Małżeństwo i macierzyństwo nie są już niezawodnym magnesem przyciągającym ludzi do Kościoła. Nie możemy liczyć na to, że w magiczny sposób wykonają za nas całą pracę. Ich przyciąganie zmalało tak bardzo, że musimy założyć, iż w przypadku wielu młodych ludzi ani małżeństwo, ani dzieci nie będą znaczącym powodem powrotu do Kościoła.

Mit #2: Zabierałam je na mszę i posłałam do katolickiej szkoły – to powinno chyba wystarczyć?

Prawda: Zwyczajne przejście przez katolickie instytucje nie daje pewności, że młody człowiek spotka Pana ani że rozwinię w sobie silną, osobistą wiarę.

Lisa, matka dwóch byłych katolików, dała wyraz temu mitowi w słowach: „Może byliśmy zbyt surowi, przekazując wiarę. Pomagaliśmy dzieciom ją praktykować, prowadząc je na msze, ale nigdy nie zadbałszy o to, by rozwinęły osobistą relację z Jezusem. To był ten brakujący kawałek, którego nie potrafiłam im przekazać, gdyż sama przeżyłam swoje ponowne nawrócenie dopiero później (nie można dać tego, czego samemu się nie ma). Brak osobistej relacji z Jezusem starałam się zapełnić, wpajając dzieciom rytuały, zasady i rytmy katolicyzmu. Teraz, mimo że moje dorosłe córki postępują moralnie, nie praktykują wiary. Rytuały bez osobistej relacji nie są warte przestrzegania”⁴.

W dziewiętnastym i dwudziestym wieku amerykański katolicyzm rozkwitał poprzez instytucje. W większości

⁴ Prywatna korespondencja mailowa z autorem.

wypadków dzieci gładko przechodziły przez religijne systemy. Rodziły się w katolickich szpitalach, chodziły do katolickich szkół, uczestniczyły w katechezie i zapisywały się do katolickich college'ów. Większość z nich okazała się zagorzałymi katolikami.

Teraz jednak już tak się nie dzieje.

Nie możemy dzisiaj zakładać, mimo odważnych wysiłków wielu proboszczów, edukatorów i liderów różnych posług, że kiedy dziecko przejdzie przez nasze instytucje, nawiąże autentyczną przyjaźń z Jezusem Chrystusem.

Analitycy z Notre Dame w swojej książce *Young Catholic America: Emerging Adults In, Out of, and Gone from the Church* ujawniają: „Uczęszczanie do katolickiej szkoły nie ma znaczącego wpływu na wzrost religijności po wkroczeniu w dorosłość”⁵. Nawet po przebadaniu środowiska rodzinnego studentów analitycy stwierdzili, że katolickie szkoły wyższe „już po pięciu latach nie miały żadnego wpływu lub miały nieznacznym wpływ na tych, którzy do nich chodzili”⁶.

Ostatni sondaż Pew Forum doprowadził do podobnego wniosku. „Byli katolicy, którzy obecnie nigdzie nie przynależą, podobnie jak katolicy przez całe życie, uczestniczyli w religijnych instytucjach i praktykach, takich jak katecheza (odpowiednio 68% i 71%) i młodzieżowych grupach religijnych (32% dla obu grup)”. Innymi słowy, to smutne, ale wydaje się, że uczestnictwo w praktykach kościelnych, katechezach i przynależność do parafialnych grup młodzieżowych mają niewielki wpływ na to, czy młodzi ludzie zachowają swoją wiarę w dorosłym życiu⁷.

⁵ Christian Smith i in., *Young Catholic America*, dz. cyt., s. 253.

⁶ Tamże, s. 270.

⁷ *Faith in Flux*, dz. cyt.

Nie jest to całkowicie wina naszych instytucji. Problem polega na tym, że oczekujemy, iż to instytucje poniosą cały ciężar ewangelizowania naszych dzieci, choć nigdy nie miały takiego zadania. Kościół w tym względzie wyrażał się zawsze jasno. W *Katechizmie Kościoła katolickiego* czytamy, że najważniejsza część formowania naszych dzieci nie należy do parafii ani szkoły, ale do rodziców: „Przez łaskę sakramentu małżeństwa rodzice otrzymali zadanie i przywilej ewangelizowania swoich dzieci. Możliwie jak najwcześniej powinni wprowadzać swoje dzieci w tajemnice wiary, której są dla nich »pierwszymi zwiastunami«. Od wczesnego dzieciństwa powinni włączać je w życie Kościoła. Rodzinny styl życia może rozwijać zdolność do miłości, która na całe życie pozostanie autentycznym początkiem i podporą żywej wiary” (KKK 2225)⁸.

To dotyczy również uczestniczenia we mszy. Tak jak umieszczenie dziecka w szkole katolickiej to za mało, tak prowadzenie go na mszę, nawet konsekwentne, samo w sobie nie wystarcza, aby wpoić głęboką i trwałą wiarę. Sakramenty to nie magia. Jeśli twoje dziecko przyjęło Eucharystię bez odpowiedniej formacji albo przyjęło sakrament bierzmowania bez właściwego nastawienia, istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie współpracowało z łaską płynącą z tych sakramentów.

Ale jest też i dobra wiadomość: jeśli twoje dziecko ma odpowiednie nastawienie, z tą książką, która pomoże ci je poprowadzić, rezultaty będą niesamowite. Sakramenty głęboko przemienią jego życie.

⁸ *Katechizm Kościoła katolickiego*, wyd. internetowe za zgodą i na podstawie wydania Pallottinum 1994, <http://ww.katechizm.opoka.org.pl>.

Mit #3: Odeszli przeze mnie. To moja wina!

Prawda: Zwykle przyczyny są złożone i to jest nie tylko twoja wina.

Syn Rondy odszedł z Kościoła jako szesnastolatek i wrócił dopiero w wieku trzydziestu dwóch lat⁹. Jak wielu rodziców czuła, że zalewa ją lawina żalu i poczucia winy. „Pamiętam, jak zmagalam się z dręczącymi myślami. Czemu nie zauważyłam, że to się zbliża? Czy powinnam poświęcać mu więcej czasu? Powinnam wiedzieć... Gdybym tylko... Nie byłam doskonała w swoim rodzicielstwie. Nikt z nas nie jest. Kiedy zaczynamy się domyślać, nasze dzieci są już za drzwiami. Niedoskonałość nie świadczy o złym rodzicielstwie. Bicie się z myślami, co powinnam zrobić, a czego nie zrobiłam, pozbawia nas energii, której potrzebujemy, aby przez to przejść. Przede wszystkim doradzałabym, aby nie iść tą drogą. Zachowaj te myśli na inny dzień, a kiedy ten dzień nadejdzie, odłóż je do następnego. Nic nie można zrobić z przeszłością, ale można zrobić bardzo wiele z dniem dzisiejszym”.

Przekonanie, że tylko ty jesteś winna tego, że twoje dziecko wyrzekło się Boga albo zerwało z Kościołem, albo odeszło, jest nie tylko mitem – może być też bardzo niszczące. Widziałem, jak takie poczucie winy paraliżowało duchowo wielu rodziców.

Bez wątpienia mamy ogromny wpływ na swoje dzieci. Dobre rodzicielstwo daje efekty, podobnie jak to złe. Ale posiadanie wpływu to nie to samo co posiadanie kontroli.

⁹ *To the Parent of a Prodigal*, „Ronda’s Resting Place” (blog), <http://rondarestingplace.net/subpae29.html> (strona nieaktywna).

Każdy człowiek ma wolną wolę, co znaczy, że nawet jeśli zbudujemy idealną atmosferę do tego, by zakorzeniła się wiara, to nasze dziecko i tak może ją odrzucić. Możesz zabierać swoje dziecko na mszę, zapisać je do szkoły katolickiej, zapewnić mu poruszające doświadczenia religijne, dać mu najlepsze odpowiedzi na jego pytania i zaoferować przekonujące świadectwo świętości. Jednak mimo to twoje dziecko wybiera inną ścieżkę. Dar wolnej woli wymaga, aby miało możliwość wyboru.

Nie możesz podejmować decyzji za swoje dzieci. Jak radzi mój przyjaciel Bert Ghezzi: „Możemy prowadzić naszych bliskich do miejsc, gdzie, jak sądzimy, dotknie ich Duch Święty, ale nie możemy wejść w ich skórę i manipulować ich wolną wolą. Decyzję co do wiary podejmują oni sami w obliczu Boga – to znaczy, że jeśli bliskie nam osoby porzucą wiarę, nie możemy w sposób uprawniony być za tę decyzję odpowiedzialni”¹⁰.

Oczywiście to nie oznacza, że gdy dziecko porzuca wiarę, rodzice są zupełnie bez winy. Z pewnością nikt z nas nie jest doskonałym rodzicem, czyli prawdopodobnie dołożyliśmy coś, może odrobinę, do tego, że nasze dziecko odeszło. Nie jesteś jednak całkowicie odpowiedzialny za jego decyzję – prawdopodobnie kilka czynników pozostaje poza naszą kontrolą – a co jeszcze ważniejsze, możesz odegrać kluczową rolę w przyciągnięciu go z powrotem do Kościoła.

Zmierzenie się z tą rzeczywistością jest trudne, ale wyzwalające. Kiedy uświadomisz sobie, że jedyne, co możesz zrobić jako rodzic, to stworzyć najlepsze środowisko, aby twoje dziecko poznało i pokochało Boga, skupić się

¹⁰ Bert Ghezzi, *When Someone You Love Leaves the Church*, Our Sunday Visitor, Fort Wayne, IN 2009, broszura.

raczej na celu niż zamartwiać tym, jak dziecko zareaguje na to, co masz mu do zaproponowania. Zedrzyj z siebie warstwy poczucia winy i skieruj swoją uwagę na to, by pomóc mu powrócić.

Prawdopodobnie ta zmiana perspektywy pomoże również twojemu dziecku. Gdy będziesz się obwiniać za to, że dziecko porzuciło wiarę, ono to zauważy i wykorzysta jako wymówkę. Być może pomyśli sobie: „Hm. Mogę albo wziąć odpowiedzialność za swoje niskie morale i decyzje związane z religią, albo winić was, moi rodzice. Dobrze, wybieram was”. Które dziecko nie złagodzi własnej winy i nie obwini ciebie? Jeśli jednak dziecko wyczuje, że ty nie obwiniasz się za jego religijne decyzje, wytrącisz mu broń z ręki. To, co od tej chwili będzie robić, jest odzwierciedleniem tylko jego decyzji i działań, a nie twoich. Twoja rezygnacja z odpowiedzialności przeniesie ciężar na właściwą osobę – na twoje dziecko.

W ostatecznym rozrachunku głównym sposobem, aby pokonać ten mit, jest oderwanie się od dzieci i ich religijnych decyzji. To nie oznacza, że jesteś niezainteresowany albo obojętny, ale świadczy o tym, że nie pozwalasz, aby jego wybory kształtowały twoją tożsamość i samoocenę. „Jeśli bycie rodzicem jest rdzeniem twojej tożsamości, tracisz grunt pod nogami” – pisze Carol Barnier, która sama wcześniej była córką marnotrawną i jest obecnie matką kilkorga nastolatków. „Jeśli za każdym razem, gdy się potykają, zacznasz kwestionować własną wartość, tracisz grunt pod nogami. Jeśli za każdym razem, kiedy popełniają poważne błędy, popadasz w depresję, tracisz grunt pod nogami. Jeśli wszystko, co robią twoje dzieci, sprawia, że myślisz, iż jesteś bezwartościowa, tracisz grunt pod no-

gami. Nasze dzieci nie mają być naszym centrum. Jedyną tożsamością, która jest zdrowa, prawdziwa i niezachwiana, jest to, że jesteś wartościowym dzieckiem Bożym”¹¹.

Mit #4: One mnie nie słuchają; przeprowadzenie rozmowy o wierze jest po prostu niemożliwe.

Prawda: Twoim podstawowym celem powinno być wysłuchanie ich, a nie rozmowa. Dzięki słuchaniu rozmowa zacznie przynosić owoce.

W przypadku wielu rodziców odejście ich dziecka od Kościoła jest podwójnie tragiczne, po pierwsze dlatego, że dziecko odwróciło się od wiary, a po drugie dlatego, że nie chce dyskutować na temat przyczyn tego, co się stało. To stawia rodziców w trudnym położeniu. Chcą z dziećmi rozmawiać i pomóc im, by zmieniły zdanie. Ale dzieci ucinają dyskusję, zanim się ona zacznie. Samo wspomnienie o Bogu, Kościele czy katolicyzmie może wywołać ich gorącą reakcję.

Na szczęście w drugim rozdziale dowiemy się, że istnieje kilka sposobów rozpoczęcia owocnego dialogu, mimo że to wydaje się niemożliwe. Najważniejszą taktyką jednak jest zaprzestanie męczącego zagadywania dzieci na temat wiary, a rozpoczęcie słuchania, co one mają do powiedzenia. Na przykład zamiast zadręczać dziecko pytaniami, dlaczego ważne jest, aby znowu zaczęło chodzić na mszę, zapytaj, dlaczego postanowiło nie chodzić. Zamiast wypytywać, dlaczego przestało wierzyć w Boga, zapytaj, dlaczego zmieniło

¹¹ Carol Barnier, *Engaging Today's Prodigal: Clear Thinking, New Approaches, and Reasons for Hope*, Moody Publishers, Chicago, IL 2012, s. 11.

swoje stanowisko. Jeśli poruszy kwestie nauczania Kościoła o antykoncepcji, homoseksualizmie czy rozwodzie, zapytaj, co najbardziej go w tym martwi.

Zadawanie pytań i postawa słuchania może otworzyć nawet najbardziej zatwardziałą osobę i doprowadzić do rozmowy. Później zajmiemy się tym bardziej szczegółowo i poznamy konkretne wskazówki i strategie.

Mit #5: To beznadziejne. Bez względu na to, co się stanie, moje dziecko nigdy nie wróci do Kościoła.

Prawda: Nie ma spraw beznadziejnych. Bóg nigdy nie zrezygnuje z twojego dziecka i ty też nie powinieneś.

Musisz wiedzieć jedno, głęboko w swoim wnętrzu i z absolutną pewnością, że Bóg nigdy nie zrezygnuje z twojego dziecka. Nikt bardziej od Boga nie pragnie, aby twoje dziecko wróciło do wiary i było zbawione. Święty Augustyn twierdził, że Bóg kocha każdego z nas, tak jakbyśmy byli jedyną osobą, którą można kochać. Kocha twoje dziecko nieskończenie; Jego miłość, troska i pragnienie nie mają granic.

Bądź więc pewny: Bóg nigdy nie przestanie zabiegać o twoje dziecko. To znaczy, że zawsze jest nadzieja.

Przypomnij sobie przypowieść Jezusa o synu marnotrawnym. Lekkomysłny syn opuszcza ojca, uciekając do miejsca będącego odpowiednikiem dzisiejszego Las Vegas. Trwoni wszystkie pieniądze na hulaszczę życie. Jednak mimo wszystkich przyjemności, których zażywa, to mu nie wystarcza. Ciągle jest niezadowolony. Odzyskując rozum, uświadamia sobie, że prawdziwe szczęście nie

bierze się z pieniędzy ani seksu czy uczt, ale z miłości, tej miłości, którą odrzucił. Postanawia zatem wrócić do ojca, ze wstydem i żalem, aby go przeprosić za pochopną decyzję i błagać, by go zatrudnił jako sługę.

Zanim jednak syn ma okazję przeprosić ojca, ten dostrzega go w oddali i biegnie do niego. Gdy ojciec dociera do syna, nie krytykuje go ani nie podaje listy wymagań, które syn musi spełnić, aby mógł wrócić – zarzuca mu ręce na szyję i całuje go. Zamiast pozwolić, by syn go przeprosił, zwraca się do sług, mówiąc: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,22–24).

Morał tej przypowieści jest jasny. Bez względu na to, jak daleko odpłynię twoje dziecko od Boga i Kościoła, bez względu na to, w jaką popadnie rozwiązłość czy problemy, czy ciemność, Bóg bardzo pragnie je objąć. Pan nie czeka tylko obojętnie, aż twoje dziecko powróci. On przemierza horyzont, przygotowując się, aby popędzić do twojego dziecka na choćby najmniejszy znak jego otwartości. Bóg nigdy nie zrezygnuje z twojego dziecka.

Pamiętaj także o tym, czego dowiedzieliśmy się w poprzednim rozdziale, że nawet jeśli twoje dziecko odeszło z Kościoła, to nie znaczy, że przestało wierzyć w Boga. Statystyki pokazują, że większość byłych katolików, w tym wielu nigdzie nieprzynależących, nadal kocha Boga, modli się i jest otwarta na sprawy duchowe. Zatem nawet jeśli na pozór wydaje się, że twoje dziecko wyrzekło się zupełnie wiary, to być może nadal mocuje się z kwestiami moralnymi czy dotyczącymi Kościoła katolickiego.

Jako że nasze spojrzenie jest przyćmione i niepełne oraz jesteśmy uwięzieni w granicach czasu i przestrzeni, może nam się wydawać niemożliwe, żeby nasze dziecko kiedykolwiek wzięło pod uwagę powrót do Kościoła. To może wymagać olbrzymiej zmiany w jego myśleniu, działaniach i stylu życia. Lecz świadomość tego, że zawsze jest nadzieja, może dodać nam pewności, mimo że droga przed nami nie jest wyraźna.

Powinienem dodać, że gdy skończysz czytać tę książkę, nie będziesz się już czuć bezradny! Narzędzia i strategie, jakie znajdziesz w części drugiej i trzeciej, wskażą ci jasną drogę przyciągnięcia dziecka z powrotem do Kościoła. Po dotarciu do ostatniej strony będziesz czuł się pewny, pobudzony i pełen nadziei.

Postanów więc już teraz pozbyć się tej zniechęcającej myśli, że nie ma nadziei – zawsze jest nadzieja i wkrótce się o tym przekonasz.

W tym momencie powinienes mieć już o wiele mocniejsze poczucie tego, dlaczego młodzi ludzie odchodzą z Kościoła, gdzie idą po swoim odejściu oraz jakie są niektóre najbardziej niebezpieczne przypuszczenia, które możesz wobec nich mieć – mianowicie mity, zakłócające wszelki postęp. Obecnie nadeszła pora, aby przejść do drugiej części tej książki, w której wykorzystamy to pomocne zrozumienie problemu i zaczniemy go rozwiązywać.

Liczba młodych ludzi odwracających się od Kościoła jest niepokojąca. Konsekwencją ponurych statystyk są przejmujące historie zranionych rodzin. Rodzice tęsknią za powrotem swoich dzieci do Kościoła, pytając: „Gdzie popełniliśmy błąd?”. Nie możemy ze spokojem podchodzić do problemu i czekać na zmianę sytuacji. Potrzebujemy nowej strategii. Musimy zrozumieć prawdziwe powody, dla których młodzi rezygnują z wiary, i opracować plan, dzięki któremu będą chcieli powrócić do Kościoła i życia wiarą.

BRANDON VOGT – jest autorem dwunastu książek, z których kilka trafiło na szczyt list bestsellerów Amazona. Otrzymał nagrody Catholic Press Association i Association of Catholic Publishers. Założył organizację ClaritasU, pomagającą katolikom wyjaśniać meandry wiary, a także katolicką szkołę wyższą Chesterton Academy of Orlando. Współpracuje z biskupem Robertem Barronem: jest dyrektorem wydawniczym Word on Fire Catholic Ministries oraz gospodarzem podcastu „Word on Fire Show”. Zasiadał w radzie Towarzystwa G.K. Chestertona, a obecnie pełni funkcję prezesa Central Florida Chesterton Society. Niedawno „Catholic Herald” uznał go za „jednego ze współczesnych przywódców katolickich w USA”. Mieszka z żoną i ośmiorgiem dzieci na małej farmie niedaleko Orlando na Florydzie, gdzie hoduje kurczaki, kozy, osły, świny, króliki, kaczki, pszczoły i krowę o imieniu Jenny.

Cena det. 45,90 zł		Patronat medialny:		
ISBN 978-83-7906-635-3				
				
9 788379 066353				
				